GAZETA LWOWSKA.

Sobota **Nr. 126.** 24. października 1840.

Wiadomości krajowe.

— Ze Lwowa. —

JKMość najdostojniejszy Arcyksiążę Ferdynand Austryjacko-Esteński, cywilny i wojskowy Gubernator jeneralny Galicyi, dnia wczorajszego o godzinie 6téj wieczorem opuścił stolicę naszę i udał się w. podróż do Modeny.

Królestwo Lombardzko-Weneckie.

— Z Wenecyi d. 12. października. —

JCMość Wielka księżna Helena Rossyjska z trzema córkami swojemi przybyła tu dnia wczorajszego i w *Albergo Reale* wysiadła.

(*Gazz. di Venez.*)

Wiadomości zagraniczne.

Hiszpanija.

Goniec przybyły z Walencyi do Madrytu dnia 5. października zrana, przywiózł wyrok podpisany przez Królowę, którym mianuje zaprojektowanych przez jenerała Espartera ministrów. *)

Memorial Bordelais z d. 7. października donosi według listów madryckich z dnia 1. t. m., że projekt złożenia Maryi Krystyny a wezwania Espartera do rejencyi, uważają tamże za rzecz niezawodną.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Jersey Chronicle donosi co następuje: »Czynią największe przygotowania, by fortyfikacyje wyspy naszéj (Jersey) przywieść do zupełnego stanu obrony. Działa w warowni *Regent* będą na lawetach umieszczone, i wydano rozkaz, by podobnież poczyniono we wszystkich nadbrzeżnych warowniach. Oczekujemy niezwłocznie 11go pułku linijowego na załogę.«

Przez Suez przybyła do Anglii wschodnio-indyjska poczta z wiadomościami z Bombaju z d. 28. sierpnia a z Chin z d. 5. czerwca. Przed niejakim czasem przez dzienniki *Times* i *Standard* rozgłaszana wieść, jakoby wyprawa angielska już do warowni Bocca Tigris weszła, pokazuje się bezzasadną. Podług najnowszych przysłanych od wyprawy doniesień, odbyła ona do d. 15. czerwca dopiéro połowę drogi między Singapurem a Makao, i oddaloną jest o tydzień drogi od chińskiego wybrzeża. Składa się z 17 wojennych, 25 przewozowych i kilku parowych okrętów. Admirał Elliot jeszcze do niéj nie zdążył. Z Przylądka dnia 16. czerwca stanął on w Singapurze, z kąd się d. 18. ku wybrzeżom chińskim puścił. W Kantonie nadkomisarz Lin zajmował się ciągle przysposobieniami do obrony. Próbowano znowu okręty angielskie na wodach chińskich popalić, ale okręt *Hellade* zaczepiony od wielu wojennych dżonków chińskich, odparł silnie to natarcie. Na rzéce Kantonu ustawiono szereg dżonków, obładowanych kamieniami, ażeby je w razie zbliżenia się Anglików zatopić. Lord John Churchill, dowodzący okrętem *Druid*, umarł w Makao na biegunkę. Ciągle posyłane są siły zbrojne do Chin. — W Wschodnich Indyjach grożą Anglikom nowe walki; od północy gotuje się do natarcia Państwo Nepal, przeciw któremu Anglicy 30,000 wojska użyć zamyślają. Do tych czas Nepalowie uderzali na kilka obwodów pod opieką Anglii zostających. W Afghanistanie uśmierzono wprawdzie powstanie Ghilziesów, jednak Szacha Sudszę, jedynie swym namiętnościom oddającego się, tak znienawidzono, że się każdéj chwili poruszenia na korzyść Dost Mohameda spodziéwano, który się zawsze w Bocharze

*) Porównaj „Gazetę naszę" z d. 20. października.

znajduje. Korpus angielski w Afghanistanie składają prawie sami Sypahowie, którzy od Mahometanów są wzgardzeni, i jeżeli nie rychło zasiłki z Europy nadejdą, należy się obawiać o zrzucenie z tronu Szacha Sudszy. W Beludszystanie stał z wojskiem syn w boju przeciw Anglii poległego Mèhrab Chana, rządzcy w Kelacia. Zdobył on kilka miast i twierdzę Kabun, gdzie 150 Sypahów zamordować kazał; oficérów ocalił, spodziéwając się za nich znacznego wykupna. Kapitan Bean odparł natarcie Beludszów w Kwecie, a 3000 wojska pod dowództwem Sir Th. Wellshire, wyruszyć ma z Bombaju do Beladszystanu.

Francyja.

Według uchwały królewskiéj z d. 28. września, utworzonych być ma dziesięć batalijonów strzelców pieszych, mających mieć numera od 1 do 10. Księciu Orleańskiemu, jako jenerałowi dywizyi, poruczono organizacyję tych dziesięciu batalijonów.

Pisma paryskie nie zgadzają się wcale co do najbliższych powodów, jakie skłoniły do zwołania izb. Dzienniki ministeryjalne są tego zdania, że p. Thiers sam z pewnym wnioskiem wystąpi i nie będzie czekał, aż izby jakie zdanie rozwiną. Jak *Constitutionnel* zwołanie izb uważa i czego się po gabinecie spodziéwa, namieniliśmy pokrótce w przeszłéj „»Gazecie« naszéj; teraz przebiegniemy inne znaczniejsze pisma z przytoczeniem zdania ich o tym przedmiocie. — *Temps* zdaje się zwracać na to uwagę, że ministrowie na przypadek wojny zrobili już postanowienie i chcą li, by zdanie ich izba zaratyfikowała. — *Siècle* powiada: »Nie podpada wątpliwości, że ministeryjum ma już plan gotowy, który zaraz po zezwoleniu onegoż przez izby, wykonanym będzie. Dobrze pomyślany i stale postanowiony system narodowy, wykonany przez mężów, należących do rewolucyi lipcowéj, bezwątpienia odniesie zwycięztwo w polityce Francyi. Dotąd wahaniem się i słabością wszystko kompromitowano. Śmiałością i determinacyją pokonamy łatwo wszelkie niebezpieczeństwa.« — *Courrier Français* pisze: »Niebezpieczeństwo wyrzekło i ministeryjum pozostanie; potrzeba było sześciu dni po upokarzającym Francyję wypadku, by rozstrzygnąć, że polityka zmienioną być nie powinna. Izby zgromadzą się d. 28. października. Ale ministeryjum powinno aż dotąd wolno działać i nie tracić tego jeszcze czasu. W Anglii lepiéj to rozumieją. Tam co minister chce, może także wykonać. Nikt nie staje po między nim a jego powinnością. Mając zaufanie narodu, wszelkiemi jego siłami rozrządzać może, dopokąd nie zwali go głos narodu. Lord Palmerston działa teraz zupełnie niepodlegle, i zaledwo pyta gabinet. U nas najmniejsze postanowienie przemocą prawie zdobywane być musi. Najspokojniejsza nota potrzebuje ośm dni namysłu. Rząd wydziérają sobie dwie przeciwne opinije i w walce téj niszczeje wszelka siła. Rady gabinetowe trwają co dnia po kilka godzin i są zawsze prawie bitwami bez zwycięztwa. Od dwóch miesięcy powinna była Francyja powiedziéć ostatnie słowo swoje o traktacie londyńskim, ale czekamy zawsze jeszcze na to stanowcze słowo. Tym czasem mocarstwa bynajmniéj nie spoczywają, a lubo nie straszą nas ich źródla pomocy, to przecież zatrważa owa ich czynność na przeciw spokojności naszéj. Ministeryjum za nadto długo wahało się z ułożeniem planu, któryby wszelkim wypadkom odpowiadał. Teraz plan ten ma być już gotowy i ministeryjum może wolno działać w wykonaniu onegoż. Nie mamy jednak zaufania i zdaje się, że ministeryjum nie wszystko otrzymało, co żądać mogło. Jeźli p. Thiers nie podał swoich warunków, jeźli w chwili krytycznéj nie ma potrzebnego pełnomocnictwa, wtedy opinija publiczna jego tylko trzymać się będzie.« — *Commerce* żąda wojny, wątpi jednak o dzielności p. Thiersa i wzywa najdalszą lewą stronę, by na czele rządu postawiła męża, któryby lepiéj słuchał głosu narodu.“ — *Journal des Debats* mieści li artykuł o położeniu gwardyi narodowéj i oświadcza, że ona nie ma prawa do manifestacyj, do jakich ją *National* zachęca. — *National* nie sądzi, że izby zwołują dla zaratyfikowania jakiego planu. Gabinet chce tylko czas zyskać, by wypadki tak dalece postąpiły, iżby Francyja już więcéj interweniować nie mogła. Zwołanie izb jest piérwszém zwycięztwem tych, którzy chcą Francyję poniżyć, gdyż im zbywa na wszelkiéj moralności. — *Capitole* jest także tego zdania. — *La France* mniema, że izba starać się będzie pokój utrzymać i utłumić ducha rewolucyjnego; wątpi jednak, czy się jéj to powiedzie.

Moniteur z dnia 9. października zawiéra następujący rozkaz dzienny marszałka hrabi Gerarda, naczelnie dowodzącego paryską gwardyją narodową: »Paryż dnia 7go października 1840. Jeden z dzienników ogłosił dziś rano, że gwardziści narodowi, oparci na uwiedzionem uczuciu patryjotyzmu, chcą *in corpore* udać się do naczelnie dowodzącego, dla oświadczenia głośno zdania swojego o polityce przestrzeganéj przez rząd w obecnych okolicznościach, i żądania użycia środków, których inicyjatywa tak mało jemu jak im przynależy. — Krok ten, te manifestacyje, to

narady między obywatelami, uzbrojonymi dla obrony publicznego porządku, wolności i ustaw, byłyby z ich strony nietylko jawną bezprawnością, ale oraz ciężkiém wykroczeniem przeciw państwu, przeciw konstytucyi i przeciw wszelkim interesom, które nadaremnie za powód do powyższych manifestacyj wystawiają. — Gwardyja narodowa departamentu Sekwany dawała od lat dziesięciu nieograniczone rękojmie patryjotyzmu i przychylności swojéj do instytucyj, które konstytucyja pod jéj opiekę poddała; jéj naczelnie dowodzący zawsze tém się chlubił, że mógł wychwalać wielkie usługi, jakie ona krajowi pełniła, i zaufanie, jakie w niéj położył; ale usługi te i to zaufanie poniosłyby cios ogromny, gdyby gwardyja narodowa choć na chwilę pomyśléć mogła o postawieniu siły swojéj w miejsce działalności rządu, a swéj woli w miejsce ustaw. Powstałoby wtedy istotne niebezpieczeństwo dla ojczyzny i dla honoru narodowego, a naczelnie dowodzący gwardyją narodową sprzeciwiłby się z energiją wszelkiéj manifestacyi, która nadwerężając ustawy, tylko smutne skutki musiałaby za sobą pociągnąć. — W wielkich przesileniach politycznych kraj liczyć powinien na siłę rządu, a ten na wespół-działanie władz wszystkich, równie jak na patryjotyczną zgodność wszystkich obywateli; gdy ci ostatni chcą jakie życzenia przedłożyć, o jakie prawa się upomnieć, stać się to powinno w drodze ustawami wytkniętéj; wszyscy gwardziści narodowi nie mogą stawiać się w mundurach i *in corpore*, dla udawania się do swych dowódzców. Ci przyjmując ich zapoznaliby swe powinności, a marszałek naczelnie dowodzący nigdy przykładem swoim czynności tego rodzaju nie uprawni. — Marszałek naczelnie dowodzący, hrabia G e r a r d. — Jenerał dywizyi, szef sztabu jeneralnego J a c q u e m i n o t.«

Galignanicgo Messenger z dnia 12. października zawiéra następujące dalsze wiadomości z Paryża: »P. T h i e r s nie przybył dnia wczorajszego do Paryża, jednakże odbyło się kilka narad ministeryjalnych, tak w St. Cloud jakoteż w Paryżu. — Dnia tegoż o godzinie 11. z-rana deputacyja 60 do 80 gwardzistów narodowych, przybyła w mundurach do hotelu ministerstwa spraw zagranicznych, w zamiarze wręczenia prezydentowi rady »umieszczonéj po-niżéj protestacyi. Ponieważ pan T h i e r s w Anteuil bawił, przeto deputacyję przyjął jeden z sekretarzy, który podjął się doręczenia ministrowi jéj pisma. Straż wystąpiła przed hotelem i stała pod bronią przez cały czas bytności deputacyi. — Wyżrzeczona protestacyja jest treści następującéj: »Mości Panie! Ogromna ilość gwardzistów narodowych i innych obywateli miała zamiar przybyć do WPana i wyrazić niechęć publiczności. »Dla uniknienia kolizyi, któréj rząd życzyć sobie »zdaje, a do któréj nie chcemy bynajmniéj stać »się powodem, postanowiliśmy, ażeby deputacyja »złożona z oficerów i innych delegowanych gwar»dyi narodowéj, mająca polecenie złożyć WPanu »uszanowanie, protestowała najprzód przeciw bez»prawności rozkazu dziennego marszałka naczel»nie dowodzącego gwardyją narodową, opiérając »się na prawie, jakie ma każdy obywatel do »wyrażania zdania swojego w sprawach kraju. »Ten jest nasz zamiar i zamiar tych, których »reprezentujemy. Chorągiew narodowa została »przez obcych znieważoną, honor Francyi jest »nadwerężony; interesa jéj wystawione są na nie»bezpieczeństwo i widzi się ona rewolucyją zagro»żoną. W tak niebezpiecznych okolicznościach »przybywamy dla oświadczenia WPanu, że po»stępowanie rządu wznieca obawy nasze i uczu»cia nasze jako Francuzów oburza. — Rząd na»rodowy byłby bezpośrednio odwołał się do dziel»ności narodu, byłby wszystkich gwardzistów na»rodowych, tak nieczynnych, jakoteż czynnych, »zreorganizował, uzbroił i w broni ćwiczył, byłby »na nowo uformował korpus artyleryi téjże gwar»dyi, by módz tym sposobem wystawić naprze»ciw nieprzyjaciołom naszym całą naszę armiję, »wspartą przez straszną rezerwę. Przychodzimy »powiedzieć WPanu daléj, że nie stolicę, ale »nasze granice nad Renem i nad Alpami obwa»rować należało. Warownie Paryża, mniéj prze»ciw świętemu związkowi ale raczéj przeciw »wolności wzniesione, są w téj chwili w oczach »wszystkich li środkiem do zajęcia opinii pu»blicznéj, do uspienia jéj czujności, do odwró»cenia uwagi ludu od wielkich zewnątrz wyko»nywanych wypadków i do pokrycia trwożliwości »dyplomacyi. Gdybyśmy od inwazyi zagrożeni »być mieli — gdyby nieprzyjaciel raz jeszcze »zdradą pod mury nasze miał być sprowadzo»nym — sam lud wypędziwszy zdrajców potra»fiłby uorganizować środki obrony i przygotować »nieprzyjacielowi grób między Paryżem a naszemi »armijami. Obce mocarstwa podwajają swoje »siły zbrojne, spieszą się z swemi operacyjami, »z usiłowaniami swemi, li w zamiarze upokorze»nia naszéj rewolucyi. Atoli znajdą ją oni go»tową do stawienia im czoła, a mężowie rządu, »którzyby chcieli jéj zapał osłabić, wystawiliby »tylko własne głowy na okropną odpowiedzial»ność.« — Dokument ten podpisany był przez wszystkich do deputacyi należących oficerów. — *Constitutionnel* twierdzi, że liczba podpisów nie wynosiła więcéj jak dwadzieścia ośm nazwisk. — »Komitet« powiada *National*, »który petycyję do izby ułożył, dziś jeszcze każe ją wydrukować,

tak, iż we środę z-rana będzie mogła być rozdaną, ażeby czasu nie tracić, iżby obywatele pod nią podpisy swoje umieszczać mogli.«

Według dziennika *la Presse* z d. 12go b. m., rząd otrzymać miał telegrafem wiadomość o powstaniu w Lugdunie, które utłumiono li za wdaniem się siły zbrojnéj, przyczém około pięćdziesiąt ludzi życie utraciło. — *Courrier de Lyon* z dnia 10go b. m. wspomina, że to były tylko rozruchy w teatrze. — Według *Censeur de Lyon* zakazano przedstawiać w Lugdunie *Wilhelma Tella* i *Niemę z Portici*.

W *Constitutionnelu* z dnia 10go października czytamy: »Margrabia de Lavalette odjechał wczoraj wieczorem do Londynu. Wiezie *memorandum*, którém p. Thiers odpowiada na notę lorda Palmerstona z dnia 31go sierpnia. — Zwłoka, jakiéj posłanie tego *memorandum* doznało, wyjaśnia, dla czego dotąd zaspokojoną być nie mogła niecierpliwość publiczności francuzkiéj, oczekującéj tego dokumentu. Z-resztą lord Palmerston także sobie czasu pozwolił, odpowiedziawszy dopiéro dnia 31go sierpnia na notę gabinetu francuzkiego z d. 24go lipca.«

Ludwik Napoleon przybył do zamku Ham dnia 7go października w południe. Twierdzą właśnie, że przyrzeczono księciu ułaskawienie podczas obchodów uroczystych, jakie mają się odbyć w Paryżu, gdy zwłoki Napoleona przywiezione będą; jednakże pod warunkiem, jeźli święcie i na piśmie przyrzecze, że nic przeciw Francyi nie przedsięweźmie, i na amerykańskim lądzie stałym pozostanie.

Niemcy.

Gazeta hanowerska z d. 7go października zawiéra obwieszczenie król. hanowerskiego ministeryjum spraw wewnętrznych, zakazujące wyprowadzanie koni z Królestwa Hanowerskiego, lub przeprowadzanie ich przez to Królestwo, pod karą konfiskaty koni i zapłacenia za każdego konia 50 tal. kary pieniężnéj.

Frankfortska *Oberpostamtszeitung* zawiéra następujący artykuł pod napisem: Wojna lub pokój?: »Sprawa ta zajmowała gabinet francuzki w ciągu ośmiu dni upłynionych: trudno było się porozumiéć, a Ludwik Filip, nie mogąc téj sprawy bez ministeryjum rozstrzygnąć, gdyż przez nieporozumienie się w gabinecie nie masz pewnego punktu oparcia się, obrał najkrótszą i najprawniejszą drogę, to jest sprawę o wojnie lub pokoju poddał pod rozstrzygnienie izb, jako reprezentantów narodu. Przypuścić można, iż stronnicy ustawy zasadniczéj Państwa, przeciw dotychczasowemu postępowaniu żadnego zarzutu uczynić nie mogą. Inaczéj może o téj rzeczy sądzić będą ci, którzy w bezowocném poruszeniu rozrywkę mają, którzy w nadaremném poruszeniu nadzieję swą położyli; którzy bezwzględni na powody, na prawną przyczynę, na środki i widoki wojny, idą jedynie za popędem swych namiętności i za wzburzeniem krwi; a skoro dla tego popędu miejsce w dziejach upatrzą, i wpływ swój na Francyję ocalić zapragną, zaraz nazwą narodowego honoru go piętnują. Wtedy mówią, że gabinet ulega obcym wpływom, poświęca byt, samostajność narodu i t. p., a masa zawsze prędzéj zrozumié namiętne wyrazy, niż te, jakiemi wiek oświecony do niéj przemawia. Głos wieku oświeconego jest za pokojem; dowodem tego jest nie tylko moralność, ale nawet doświadczenie; jakichże olbrzymich postępów nie uczyniła Europa w ciągu owych lat 25, które między dniem dzisiejszym a upadkiem Napoleona upłynęły! Honor narodowy każdego ludu na tém polégać powinien, aby ten zbawienny stan niezachwianie utrzymywano, i aby te skutki coraz bardziéj rozwijano i umacniano. Spólna dążność narodów, rządów i państw do tegoż celu: to jest honorem narodowym. Jeżeli rządy ze względu na ten zamiar dowiodły, iż niémi nie powoduje żadna polityka sentymentalna, niechże narody ze względu na takiż zamiar, dowiodą, że nie idą za popędem swych namiętności. Polityka gabinetowa w Europie już jest niepodobieństwem; ale również niepodobieństwem jest także polityka państw odosobniona. Żadne miejscowe interesa nie mogą mieć tak wielkiéj przewagi, aby przez nie owéj wielkiéj sprawy, to jest pokoju Europy zaniedbywano. Nie wytkniętoż wyraźnie w traktacie lipcowym téj zasady? Wszak mówiono, iż pomimo wszelkich wydatków, pomimo wszelkich ofiar, jakich wykonanie traktatu lipcowego wymagać może, żadnych korzyści z tegoż traktatu wyprowadzać nie myślą, i że traktat ten prócz równowagi europejskiéj i utrzymania pokoju, żadnéj innéj dążności nié ma. Że na ten sposób ustaliła się w polityce moralność, rozsądek i mądrość, że na ten sposób ożywia dyplomacyję rzetelność, otożto jest wielkie dzieło, które się wprawdzie nie szumnemi wyrazy, ale cicho w gabinetach przysposobiło. Jak może więc honor narodowy Francyi na tém cierpieć, jeżeli Francyja do tego kierunku wieku się przyłączy, który w szczególowym przypadku, jaki tu zachodzi, nawet materyjalnych interesów Francyi nie nadweręża; albo czyliż honor Francyi na tém zależy, aby na wszelki sposób utrzymać się przy swojém zdaniu, aby w téj sprawie wywołać szczególniéj na-

miętności do rozstrzygnienia, podczas gdy do tychczas w gabinecie francuzkim tylko umiarkowanie panowało? Nad zapytaniem ażali Francyja ma prawne powody do wojny przeciw Europie, już tylekrotnie się zastanawiano, iż więcéj o tém nadmieniać nie potrzebujemy. Ale jak wielką ufność pokładają rządy i narody w prawnéj władzy francuzkiego Państwa, w większości gabinetu i w reprezentantach narodu, przekonywamy się z niezachwianego, spokojnego stanowiska tych samych mocarstw, któreby piérwszego poruszenia wojny doznać musiały. Jesteśmy tego zdania, iż Francyja w tém zachowaniu się mocarstw zagranicznych najpiękniejsze uznanie swego honoru narodowego upatrywać powinna; mamy ufność w czystych zamiarach Ludwika Filipa, w mądrości ministrów, którzy go swoją radą wspiérają, w rozsądku i oględności izb, słowem we władzach konstytucyjnych. Nie dzika siła, nie działa, nie bagnety wzniecić mogą obawę w mocarstwach zagranicznych, zwłaszcza, iż Francyja od lat dziesięciu dawała dowody siły moralnéj, która z pośród rewolucyi na mocniejsze wzniosła się stanowisko, i która zaiste nic ma żadnych pobudek, by to trwałe stanowisko namiętnościom swym poświęciła. Izby zwołane są na dzień 28. października; wojna lub pokój spoczywają w ich ręku; na piérwszy przypadek oddał im rząd wszelkie środki pod rozrządzenie: niech obierają. Jeżeli mocarstwa zagraniczne jeszcze się nie uzbrajają, jeżeli nawet granica mniemanemu nieprzyjacielowi dotychczas jest odsłonięta, tedy możemy być pewni, że pod względem narodowego honoru Francyi, nawet po téj stronie Renu w porozumieniu jesteśmy.«

Journal de Francfort z dnia 13go października zawiéra: »Pisma francuzkie zabawiają nieustannie swych czytelników pojawieniem się floty rossyjskiéj na kanale między Anglija a Francyja. Niedawno właśnie twierdził *Journal du Havre*, że pewien przybyły do portu kapitan angielski opowiadał, iż płynął środkiem eskadry rossyjskiéj, złożonéj z 18. żagli. — Jesteśmy w stanie wszystkie te wieści za zupełnie bezzasadne ogłosić. Flota rossyjska stoi ciągle w Kronsztadzie i nie ma żadnego powodu do uwierzenia, ażeby tę stacyję opuścić, a tém bardziéj ażeby po kanale płynąć miała.«

Turcyja.

Wiadomości korespondencyjne w *Morning-Chronicle* z Bajrutu i Dszeblu, zawiérają o wypadkach syryjskich następujące doniesienia: »Obóz pod Dżunie, który dnia 19go września otrzymał w posiłku 1100 Turków, przybyłych w Cypru z Izzet Mehmedem Baszą, tak dobrze jest obwarowany, że uderzenia nań ze strony Ibrahima Baszy lękać się nie należy. Zostaje on pod dowództwem komodora Napier, który w nim banderę swoję zatknął, i dnia 19go liczył on w ogóle 6500 Turków, 1500 angielskich a 300 austryjackich żołniérzy od marynarki, 3000 zbrojnych górali i oddział angielskich artylerzystów, saperów i minerów, razem blizko 12,000 ludzi. Wojsko to rozstawione jest w trzech obwarowanych linijach: w piérwszéj najbliższéj nieprzyjaciela stoi 1500 Turków, w środku 2600 Turków, a w szańcach wewnętrznych reszta regularnego wojska wraz z góralami. Ibrahim Basza zajmuje grzbiet góry tuż powyżéj obozu sprzymierzonych, z kąd widać częste utarczki między wojskiem Ibrahima a nowo-uzbrojonymi Maronitami. Ibrahim i Soliman Basza nie żyją z sobą w zgodzie i nie widują się, lubo ostatni stał zawsze jeszcze w pobliżu Bajrutu. Przejęty list Emira Beszyra przyznaje się do niedostateczności wojska egipskiego, z którego właśnie 300 ludzi na tureckie okręty wojenne zbiegło, razem cała straż przednia z 80 ludzi pod dowództwem pewnego majora. Zbiegi ci opisują wojsko egipskie jako bardzo zniechęcone, z powodu złego obchodzenia się i zaległego żołdu. Tylko na Albańczyków może się Ibrahim spuścić, lecz i ci przeszliby do sprzymierzonych, gdyby im takowi, tak jak Ibrahim, pozwolili powszechne rabowanie. Soliman Basza upraszał dnia 18. o zawieszenie broni na dwa dni, lecz otrzymał odpowiedź: »Ani na dwie godzin.« Do dnia 20go ma 8 do 12,000 Syryjczyków broń otrzymać. Operacyje na wybrzeżach rozciągają się od Sydonu do Trypolis, w przestrzeni 35 mil angielskich. Okręty linijowe *Bellerophon* i *Revenge* stały dnia 20go przed Bahr-el Kelb (rzeką psów) między obozem a Bajratem, dla utłumiania w zarodzie wszelkich usiłowań Egipcyjan, chcących dostać się do tego ostatniego miejsca.«

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

(2) *Sadagóra d. 20. października* 1840. Jarmark tutejszy dla żydowskich świąt zaczął się d. 14. i do dziś dnia jeszcze się nie skończył. Niesprzedane woły czekają do środy; niektóre pójdą do Żurawna, inni zaś chcą przytrzymać do przyszłego jarmarku. Na czelne woły mało było kupca i te były o $^{10}/_{100}$ tańsze niż poprzedniego jarmarku; średnie zaś, osobliwie w małych partyjach, były w téj saméj cenie jak przed

miesiącem i więcéj poszukiwane. Sprzedający znaczne straty ponieśli, kupna jednak były drogie i to tak dalece, że gdyby cetnar mięsa na wiosnę nie był po 40 zr., nie odebraliby obywatele zimowli. — Żydzi za granicą przepłacają woły, zakupują bez rachunku i są przyczyną téj drożyzny; o téj prawdzie przekonał ten jarmark. Było dwóch kupców rossyjskich, mieli do 1000 wołów, sprzedali tu o wiele taniéj niż za granicą chciano im dać, bo jednę partyję z 200 wołów za 1350 czerw. złot., drugą maloco więcéj; za najlepsze po 11 czerw. zł. wzięli. Gdyby więc tu do kraju przypędzali tacy kupcy, którzy z piérwszéj ręki mają woły, musiałyby one potanieć, bo cena do najwyższego stopnia posunięta, każdego do straty przyprowadza. Handlujący Żydzi bardzo znaczne straty tego lata ponieśli, mimo tego dotąd przebieganie ich trwa; w Sadagórze mało który chciał sprzedać stosownie do rachunku mięsa i popędzili daléj. — W Żurawnie przy téj słocie będą musieli taniéj sprzedać. Uparty może i cały kapitał zarezykować, jeżeli mrozy wezmą. — Urodzaj ziemniaków nieobfity; na Bukowinie koło Seretu urodziły dobrze; w Czortkowskiém koło Mielnicy, Borszczowa bardzo mały plon wydały; na Pokuciu średni. Wódka jednak nie miała pokupu; chciano kupować wiadro bukowińskie (119 kwart lwowskich) po 3 zr. w. w., ale mało sprzedających znalazło się; za okowitę nie dawano jak 24 kr. m. k. za garniec. Korzec ziemniaków od 50 kr. do 1 zr. kupowano. — Cena zboża cokolwiek zaczęła się poprawiać. — Pszenicę zabiérały stryjskie fury ze Stanisławowa. — W Tarnopolskiém namłot pszenicy jest tak lichy, iż w niektórych miejscach nie wydaje kopa i pół korca. — Najlepszy urodzaj pszenicy jest w Czortkowskiém. Kukurudzy doścignięcie wstrzymały słoty; kaczan nie wysechł, będzie się psuł w kopach; dotąd dużo niewyłamanéj; — kukurudza i ziemniaki potrzebowałyby pogody. Słota trwająca jest bardzo niepomyślna dla zbioru tych produktów.

Czy w naszym klimacie warto brać się do jedwabnictwa?

Kuryjer Warszawski z d. 6go października r. b. zawiéra w tym przedmiocie następujący artykuł, który jeżeli w Królestwie Polskiém, to tém bardziéj u nas na szczególniejszą zasługuje uwagę: »Komisyja rządowa spraw wewnętrznych już od lat kilku była poleciła gminom miejskim, sadzenie morw białych dla chodowania z czasem jedwabników. Plantacyje te w wielu miejscach udały się pomyślnie. Gdyby właściciele wsi, napełniali swe ogrody tém użyteczném drzewem i rozdzielali szczepy jego między włościan, wkrótce nowa gałęź przemysłu zakwitnęłaby u nas. Niedowiarkom lub uprzedzonym o niemożności utrzymania morw białych w naszym klimacie, dosyć będzie powiedzieć, iż w Alzacyi (gdzie dawniéj morw nie było), w Prusach i około Moskwy, rzucono się do ich plantacyi i wszędzie otrzymano nader pomyślne skutki. W kraju naszym wzięto się także do sadzenia morw i chodowania jedwabników. W Warszawie za wzór wskazać można dom Panien Kanoniczek, gdzie co rok znaczną ilość kokonów otrzymują, z których wyrobiony jedwab utkany w materyje, zdobi pokryte niemi meble ich mieszkań, gdzie z jedwabiu krajowego, śliczne kwiaty i różne ozdoby damskie wyrabiają. W Krakowskiém w obw. olkuskim we wsi Kwaśniowie, lat temu kilkanaście, założono plantacyję morw, liczącą drzew kilka tysięcy. Tego roku urobiono przeszło 20 funtów kokonów, nie licząc tych, które odłożono na wyklucie poczwarek, a następnie do otrzymania jajek jedwabników; w całéj téj czynności stosowano się do przepisów p. Kurowskiego i ś. p. Birnera. Niewinne to zatrudnienie w czerwcu i lipcu kończące się u nas, stanowi główną gałęź bogactwa Chin, gdzie nawet w prowincyjach tatarskich, równy z nami klimat mających, morwy i jedwabniki chodują się z wielką dla mieszkańców korzyścią. Trochę wytrwałości i szczeréj chęci a przełamane zostaną wszelkie trudności. Przyjdzie czas gdzie jedwab osnuty przez wiejskie niewiasty i dziś próżnujące dzieci, przyniesie dochód pewny i ulgę biédnym naszym włościanom. Przypomnijmy tylko, jak przykre koleje przebyła uprawa kartofli, nim upowszechniła się u nas; jak temu lat 30 nikt w młockarnie i inne maszyny rolnicze nie wierzył, a przecież teraz kartofle wszędzie obficie zbierane bronią od głodu, a maszyn owych w każdéj wiosce używają z niewyrachowaną korzyścią. Siejmy więc i sadźmy wszędzie morwy białe, a gdy te wzniosą się, i jedwab miéć będziemy.«

TEATR POLSKI.

W poniedziałek: *Marnotrawca*, melodramat czarodziejski ze śpiéwkami w 3 aktach.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 43. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)